№ 55. Dąbrowa Górnicza, Środa 4-go Sierpnia 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 3 sierpnia. Biuletyn urzędowy austryacki.

11,100 Moskali do niewoli! 32 armat w zdobyczy! W niepowstrzymanym pościgu! Łęczna wzięta!

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Walki między Bugiem a Wisłą trwały także przez cały dzień wczorajszy z niezmniejszoną gwałtownością i **doprowadziły znowu do powodzenia. Nieprzyjaciel został wyparty na całym froncie. Pod Łęczną i na półn. zachód od Chełmu przerwaliśmy znowu linię nieprzyjacielską**, wskutek czego nieprzyjaciel wczesnym rankiem opuścił prawie wszędzie bronione wczoraj zaciekle pozycye i **skierował się znowu na północ**. Nasze wojska ścigają nieprzyjaciela. **Łęczna jest w naszem ręku.**

Zagnieżdżeni **na zachód od Dęblina** Moskale pod parciem naszego zwycięstwa z 1 sierpnia **cofnęli swoje linie, a to w przeważnej części ku pasowi fortecznemu.**

Na zachód od Dęblina wojska niemieckie wśród zwycięskich walk przekroczyły już strefę lasów, leżącą wzdłuż Wisły. W Galicyi wschodniej położenie niezmienione.

NA GRANICY WŁOSKIEJ.

Na Pobrzeżu panował wczoraj od Krnu aż po przyczółek mostowy zupełny spokój. Silne ataki włoskie skierowały się znowu na brzeg wyżyny pod Polazzo. Nieprzyjaciel przypuścił pięciokrotny szturm na naszą piechotę, która oparła się bohatersko na wschód od tej miejscowości i na górze Dei Sei Busi. Wszystkie ataki po ciężkiej walce zostały odrzucone przez wytrwałych obrońców. Włosi ponieśli dotkliwe straty. Dalsze posiłki, jakie zgromadzili do jeszcze jednego ataku, zostały obsypane niespodziewanie pociskami naszej artyleryi i rozproszone. Podczas tych walk inne odcinki wyżyny znajdowały się pod ciężkim ogniem artyleryi.

Na granicy karynckiej nieprzyjaciel pod osłoną gęstej mgły usiłował wykonać szturm na Cellonkoil (?), na wschód od Plöcken. Usiłowanie zawiodło najzupełniej. Pozatem na tym froncie nic nowego.

W okolicy Monte Cristallo nasza patrol oficerska spotkała oddział nieprzyjacielski w sile około 60 ludzi. Po krótkiej potyczce nieprzyjaciel stracił 29 żołnierzy.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Na terenie francuskim.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

W Argonach na półn. zachód od Lefour de Paris wzięliśmy kilka rowów nieprzyjacielskich. 60 Francuzów dostało się do niewoli. W Wogezach straciliśmy mały kawałek rowu pod Schratzmannle. Na Lingekopf nie obsadziliśmy ponownie zupełnie zniszczonego rowu. Oderwany burzą francuski balon żaglowy wpadł w nasze ręce na północny zachód od Etain.

Znakomite sukcesy na wschodzie.

W walkach pod Mitawą wzięliśmy **500 jeńca**. Na wschód od Poniewieża nieprzyjaciel zaprzestał oporu i cofnął się na wschód. Nasze wojska przekroczyły gościniec Wobolniki—Subocz. Liczba jeńców wczorajszych wynosi 1,250 Moskali.

W kierunku Łomży zyskaliśmy wśród pomyślnych walk na terenie. 3.000 Moskali wpadło do niewoli. Pozatem na froncie Narwi i przed Warszawą stoczyliśmy kilka mniejszych pomyślnych dla siebie potyczek. Nasze statki napowietrzne wykonały skuteczne ataki na linie kolejowe po wschodniej stronie Warszawy. Jenerał pułkownik Woyrsch rozszerzył ze swojemi wojskami niemieckiemi pozycyę przyczółkową na wschodnim brzegu Wisły i wziął 600 chłopa rosyjskiego do niewoli.

Podkomendne wojska austro-węgierskie jen. Köfessa odniosły **znakomity sukces na zachodnim froncie Dęblina, wzięły 2,300 jeńca i zdobyły 32 armat, w czem 21 ciężkich, ponadto 2 moździerze.** Przed armią marszałka polnego Mackensena nieprzyjaciel stawiał jeszcze wczoraj opór na linii: **Puławy—Łęczna—Sawin.** Po południu linia jego na wschód od Łęczny i na północ od Chełmu **została przerwana**, wskutek czego na przeważnej części frontu **zaczął w nocy opróżniać swoje pozycye i tylko na niektórych miejscach stawia jeszcze opór.** Na wschód od Łęczny wzięliśmy wczoraj **2,000 jeńca,** między Bugiem a Wisłą w dniach 1 i 2 sierpnia **1,300 jeńca i zdobyliśmy kilka karabinów maszynowych.**

Mowa Sazonowa w Dumie.

PETERSBURG 3 sierpnia. (T.B.K). Minister spraw zagranicznych Sazonow wśród oklasków Dumy pozdrowił nowego sprzymierzeńca włoskiego. Ministerstwo Salandry przygotowało troskliwie w ciągu pierwszych 5 miesięcy swoje przystąpienie do akcyi, a gdy godzina stosowna nadeszła, przyłączyło się do Rosyi, Francyi i Anglii w imię urzeczywistnienia swoich ideałów. (Oklaski). Gdyby inne państwa poszły były za przykładem Włoch, doprowadziłoby to było do szybkiego zakończenia wojny i rozlewu krwi. Minister zakończył: „Jeżeli zdarzenia całorocznej wojny wydają się niewspółmierne w stosunku do naszych trudów, nie trzeba zapominać, że poręka zwycięstwa leży w naszej stałości i wytrzymałości. Rząd zgodnie z opinią publiczną nie zamierza zawrzeć pokoju przed ostatecznem zniszczeniem nieprzyjaciela. Nasi wierni sprzymierzeńcy są ożywieni tą samą niezachwianą stanowczością. Żywimy niezłomną wiarę w ostateczne zwycięstwo naszej sprawiedliwej sprawy". (Długotrwałe oklaski).

Dmowszczycy dziękują caratowi.

PETERSBURG 3 sierpnia. (T.B.K.).

W Radzie państwa ministrowie wygłosili te same przemówienia. Polacy powitali z podziękowaniem oświadczenie rządu w sprawie autonomii Polski. Rada państwa przyjęła porządek dzienny i wyraziła przekonanie, że Rosya znajdzie siły do wywrócenia zamysłów swoich nieprzyjaciół i zniszczy ich zamachy na wolność narodów.

Znak czasu! Burcew uwolniony.

BAZYLEJA 3 sierpnia (T.B.K.). „Corriere della Sera" dowiaduje się z Paryża, że trzymany długo w więzieniu głośny rewolucyonista Burcew został wypuszczony na zarządzenie rządu rosyjskiego.

Czesi o obiecankach carskich.

PRAGA 3 sierpnia (T. B. K.). „Hlas Naroda" pisze: „Oświadczenia premiera Goremykina w Dumie, dotyczące opracowania projektu ustawy o autonomii Polski, są pięknemi słowami, ale tylko słowami. Równocześnie bowiem oznajmia Goremykin, że sprawa polska w całej objętości będzie mogła być rozwiązaną dopiero po wojnie. To zaś, że Rosya zaczyna czynić obietnice, jest znakiem nieomylnym, że Rosya w rzeczywistości toczy się w przepaść.

Polacy wiedzą z własnych dziejów, czem są obietnice Rosyi i co znaczyłoby dla Polaków zwycięstwo Rosyi.

Dzieje przeznaczyły Polsce inny los, a nie ten, ażeby wyrywała z otchłani teraźniejszej biurokracyę rosyjską.

Naród polski powinien stać się wałem ochronnym dla cywilizacyi i wolności obywatelskiej Europy środkowej, wałem przed czynowniczą gospodarką rosyjską".

Naczelny Komitet Narodowy we Lwowie.

LWÓW 3 sierpnia (T.B.K.). Delegacya N. K. N. polskiego odbyła tutaj posiedzenie, na którem omawiano sprawy, związane z werbunkiem i rekrutacyą do pułków legionowych. Dotychczasowa akcya delegacyi N. K. N. we Lwowie wydała świetne rezultaty. Z samego tylko Lwowa utworzono już 2 pełne bataliony legionistów i wysłano ich do Piotrkowa, gdzie rozpoczęli już wykształcenie wojskowe.

Namiestnik Galicyi do urzędników.

BIAŁA 3 sierpnia. (T.B.K). Namiestnik Galicyi, jenerał piechoty von Colard przyjął reprezentacyę urzędników i wypowiedział do nich mowę, w której naprzód po niemiecku jako jenerał w języku urzędowym armii austro-węgierskiej powitał urzędników bardzo serdecznie. Poczem mówił dalej po polsku i oświadczył, że w tak ciężkich i poważnych czasach użyje wszystkich sił, ażeby wypełnić powierzone sobie zadanie.

Musi jednakże żądać, ażeby wszyscy urzędnicy szli mu z wydatną pomocą i wykonywali sumiennie wszystkie zarządzenia.

Urzędnicy, podobnie jak i namiestnik, muszą mieć zawsze przed oczyma, że stan urzędniczy jest dla ludności, a nie naodwrót.

Wiem o tem, że mam opinię surowego przełożonego. Jest to prawdą o tyle, że żądam od każdego na każdem stanowisku ścisłego wypełniania obowiązków. Żądać będę tego także nadal, przyczem mogę zapewnić urzędników o mojej największej dla nich życzliwości i rozumieniu ich potrzeb.

Najściślejsze wypełnianie ustaw i rozporządzeń, bezpartyjność względem całej ludności, bez względu na wiarę, narodowość i stan, powinny być wytycznemi w pełnieniu obowiązków urzędowych.

Namiestnik oświadczył dalej, że urzędnicy muszą władać wszystkiemi językami krajowymi przynajmniej na tyle, ażeby móc porozumiewać się ze stronami. Prosił też o usunięcie braków tego rodzaju i zakończył gorąco powtórzonym okrzykiem: „Niech żyje!" na cześć cesarza, który ukochany ten sobie kraj otacza zawsze ojcowską miłością i opieką, którego też najgorętszem jest życzeniem, ażeby ten kraj i wierna jego ludność mogły jak najprędzej odetchnąć po ciosach losu i ucisku ostatnich czasów.

Literatura polityczna w Łodzi.

III.

Obóz moskalofilski w Łodzi występujący pod firmą Zjednoczenia Narodowego i żywiący bezustannie pretensye do kierowania opinią, nie dał za wygrane, pomimo walenia się od podstaw gmachu zainicyowanej przezeń na początku wojny polityki, lecz w dalszym ciągu apeluje do społeczeństwa. W „Rzeczywistego Tajnego Polaka“ (jak go dowcipnie nazywa jedna z wydanych niedawno broszur), jak grom uderzyła wieść o bliskiem a niechybnem już zajęciu Warszawy. Przestał wierzyć w zwycięstwo Rosyi w obecnej wojnie; nie przestał jednak wierzyć w to, że po wojnie, mimo klęsk doznawanych, Królestwo wróci może pod panowanie rosyjskie. Dlatego, zamiast pójść ręka w rękę z tem, co żywe i rwące się do wolności w Królestwie, dalej zatruwa atmosferę naszego życia politycznego. Świadczy o tem najlepiej następny (drugi z kolei) numer pisma pod tytułem „Zjednoczenie Narodowe“, który ukazał się w druku w ostatnich dniach lipca. Ukazał się oczywiście nielegalnie, jak zresztą wszystko w Łodzi, oprócz organów p. Cleinowa.

Na czele numeru odezwa do rodaków. Rozdziera szaty redakcya — Warszawie grozi zdobycie. Jakaż stąd płynie wskazówka? Może rozszerzyć i rozwinąć nasz ruch polityczny? może rozpocząć dyplomatyczną akcyę? może zakładać podwaliny pod gmach naszej wolności? Bynajmniej. Słuchaj, narodzie, i podziwiaj! Bo to, co ci radzę:

„Siła nasza będzie większą, niż siła piorunu i struchleje przed nią wszelki wróg, gdy z myślą o Zmartwychwstaniu Ojczyzny naszej bez frymarki zdradzieckiej, ze spokojem znosić będziemy okropności dopustu Bożego na Ojczyznę naszą“.

A więc znosić wszystko i powtarzać, że to dopust Boży, a wróg struchleje. Nie potrzeba żadnej siły zbrojnej. Aby osiągnąć sukces nad wrogiem wystarczy zmobilizować armię dziadów i bab kościelnych. A wróg struchleje — tak nadzwyczajny efekt wywoła nasz spokój. Wielbiciel solidarności słowiańskiej, odgrażający się jeszcze niedawno, że nowy Grunwald sprawi Niemcowi, przedzierżgnął się, w neo-Towiańczyka: wystarczy mu, że będzie myślał o „zmartwychwstaniu ojczyzny naszej“.

I jeszcze twierdzi, że to będzie działanie, „godne potomków tych, co najmężniej, najlićniej i najofiarniej za wolność ludzką walczyli... (słowa Paderewskiego)“. Paradna jest ta cytata: słowa Paderewskiego. Muzyka zapewne także Paderewskiego, co niby chochoł, przygrywa narodowi na śmiertelny taniec.

Ale „rzeczywisty tajny Polak“ ma jeszcze inną troskę. Abyśmy się nie smucili, ni cieszyli, gdy okrzyk pójdzie po kraju: Warszawa wzięta!

Obawa o smutek, który przecież przeziera z łamów numeru, to tylko dekoracya dla ratowania pozorów neutralności; obawa o radość — to już zdawanie sobie sprawy z tego, co istotnie społeczeństwo myśli. A społeczeństwa instynkt narodowy nie zawiedzie i radować się będzie niewątpliwie czerpiąc swą radość z wiary we własne siły sparaliżowane wskutek obsadzenia Warszawy przez wroga w ciągu roku zmiennych losów wojny.

W innym artykule „Zjednoczenie Narodowe“ nawołuje do bojkotu Rad miejskich. Ci sami ludzie, którzy nawet bojkot szkoły rosyjskiej złamać usiłowali, dziś nawołują do bezmyślnego bojkotu Rad miejskich. Bezmyślnego, bo, cokolwiekbądź myśleć można o charakterze dzisiejszych Rad miejskich, normy dziś skromne, zwłaszcza w dziedzinie językowej mogą się stać poważnym precedensem na przyszłość i dlatego zabraknąć nas nie powinno. Ale oni, ci patentowani patryoci (od niedawnego czasu trójfrontowi) znają swoich Pappenheimerów i piszą otwarcie: „nie pojmie nikt, iżby jaka siła mogła zmusić was do tej służby“.

Kto to ten „nikt“, na tyle niewyrozumiały. Może to owe „kulturalne narody Zachodu“, o których się pisze, że „nam to spamiętają“, a które, przy swych kłopotach wojennych, mają widać wiele wolnego czasu, aby rozważać sprawę naszego udziału w Radach miejskich? Nie — ten „nikt“ — to „nasz“ oczywiście, wiecznie powracający i nigdzie niewidoczny, „nasz“, który wiecznie jeszcze stał się mitem, aby przestać pełnić rolę dziada, karzącego rózgą niesforne dzieci. Panowie ze Zjednoczenia znają swoich łodzian: wiedzą, że powrotem Moskala i dziś jeszcze można ich nastraszyć.

W artykule „Podział i niewola“ dowodzi się, że zjednoczenie ziem polskich — to grunt. Niewola niczem jest wobec podziału. To też autor artykułu oburza się na „dobrowolną abdykacyę z Poznańskiego, z Śląska, dostępu do morza“. On ma niezawodną receptę na odebranie Poznańskiego, Śląska, dostępu do morza. Jeśli nie pisze o tem, to zapewne ze względów konspiracyjnych!

W pozostałych artykułach mniej więcej to samo. W jednym z nich mowa o „Nemezis dziejowej, która, z mieczem sprawiedliwości idzie krokiem powolnym ale pewnym“. Snać Nemezis przybrała postać Mikołaja Mikołajewicza, a krok powolny — to zapowiedź wojny trzydziestoletniej, bo przecież „nasz“ wygrać musi.

Dopókiż nareszcie, moskalofilu polski, będziesz nadużywał cierpliwości własnego społeczeństwa? Czyż ci nie wstyd, wobec majestatu krwi przelanej, zwracać się do narodu z takiemi wskazaniami?

J. Krzesławski.

Projekt liberałów rosyjskich autonomii Królestwa.

W polsko-rosyjskiej komisyi w Petersburgu przedłożone zostały — jak wiadomo — dwa projekty przyszłej autonomii Królestwa Polskiego. Jeden bardzo reakcyjny, wypracowany przez byłego ministra Makłakowa.

Projektowi temu przeciwstawili — jak zaznacza „Berl. Tegbl.“ — liberałowie rosyjscy swój własny.

Główne wytyczne tego liberalnego projektu rosyjskiego w sprawie autonomii Polski podkreślają, że „podstawą stosunku Polski do Rosyi ma być uznanie narodowej i politycznej indywidualności Polski“.

1) Państwowe uprzywilejowane stanowisko Polski nie powinno opierać się na jakimś statucie autonomicznym, który może samowola zmienić jednostronnie, lecz udzielne prawa Polaków winny być ustanowione przez cara rosyjskiego, jako króla polskiego, przyczem cesarz i król oprzeć się winien na swobodnie wypowiedzianej opinii specyalnie w tym celu zwołanego zebrania polskich polityków i społeczników wszelkich partyi i stanów.

2) W konstytucyi polskiej winny być zgóry porobione zastrzeżenia na korzyść interesów Rosyi i Rosyan.

3) Korona Polski winna mieć wszystkie państwowe prawa zwierzchnicze, z wyjątkiem praw, które winny być zarezerwowane dla ogólno-rosyjskiej władzy centralnej.

4) Zagranica nie ma mieć prawa brania udziału w regulowaniu stosunku Rosyi do Polski.

5) Specyalne zebranie takich polityków rosyjskich, którzy uznają prawo narodu polskiego do odrębnego życia politycznego, ma zrobić projekty w sprawie tych szczegółów konstytucyi polskiej, które dotyczą stosunku Polski do Rosyi; o wewnętrznych sprawach Polski zebranie to nie ma mieć żadnego głosu.

6) Uchwały obydwóch zebrań, polskiego, jak i rosyjskiego, mają mieć charakter doradczy, monarsze pozostaje obowiązek i odpowiedzialność naprawienia błędu swej prababki, Katarzyny II, za który naród rosyjski nie ponosi odpowiedzialności.

Te ogólne wytyczne uzupełnia następujący projekt szczegółowy:

I. Prawo ustawodawcze w Polsce wykonuje parlament, który składa się z jednej tylko Izby.

II. O składzie parlamentu i normach jego powołania i rozwiązania decyduje zebranie polskie.

III. Nie należą do kompetencyi parlamentu polskiego:

a) polityka zewnętrzna; lecz ma Polsce przysługiwać prawo utrzymywania własnym kosztem za granicą konsulatów, celem obrony swych interesów handlowych;

b) kwestye wojny i armii; z wyjątkiem utrzymywania własnej obrony krajowej, o ile parlament polski uzna to za potrzebne;

c) sprawy celne;

d) budowa i utrzymywanie takich linii kolejowych, które są ważne dla całego państwa;

e) wspólne finanse państwowe, sprawa waluty, monopole agrarne.

IV. O wspólnych sprawach całego państwa (wspólnych cłach, finansach, kolejach państwowych) radzą delegaci, których zwołuje się corocznie przynajmniej na jeden miesiąc, a którzy składają się z członków rosyjskiej Dumy państwowej i polskiego parlamentu.

V. Władzę królewską w Polsce reprezentuje wicekról, który rezyduje w Warszawie i otoczony jest specyalnym dworem.

VI. Władzę cesarską w rzeczach dotyczących całego państwa reprezentuje wobec Polski car.

VII. Rozwiązanie parlamentu jest przywilejem króla, zmiany w składzie gabinetu, który składa się z sekretarzy stanu, odpowiedzialnych wobec parlamentu, pozostawia się wicekrólowi.

VIII. W stosunku z wicekrólem i z wspólnemi władzami centralnemi, jak również i w służbie wewnętrznej władz wspólnych jest rosyjska mowa urzędową.

IX. Polska nie ma mieć waluty, któraby się różniła od rosyjskiej, ale parlament może stworzyć osobny bank emisyjny i polecić mu wydawanie pieniędzy papierowych w języku polskim i rosyjskim, które gwarantować będzie polski zapas złota.

X. Na czele poszczególnych departamentów rządu polskiego mają stać sekretarze stanu z prawami ministrów, mianowani przez wicekróla z uwzględnieniem kierunku politycznego większości parlamentu, przyczem wicekról poleci jednej osobie utworzenie gabinetu i pozostawi jej wybór reszty sekretarzy stanu.

XI. Obszary należące do Polski nie wysyłają posłów do Dumy.

„Epitaphia żołnierskie“.

Rzadkie to a smutne te księgi, w które wpisano epitaphia żołnierskie. Rzadkie, bo ich nie zawiera żadna biblioteka, żaden księgozbiór prywatny, nie utrwalono ich drukiem, ani nie wypisano ku wiecznej rzeczy pamiątce na marmurowych tablicach. Smutne zaś, bo nad niemi płynęło i płynie jeszcze łez tyle, że gdyby każdą literę zmienić można, powstałyby wielkie tomy bólu i żałości człowieczego serca.

I ona właśnie żałość a ból, w tych nagrobnych napisach, o których mówić chcemy — ślad swój zostawiła. Skromny, nie przybrany w pompatyczną formę żałoby światowej, a mimo to tak wymowny. Zrodził się jeszcze wśród jęku konających — a dziś został jako ostatni ślad pamięci żywych o zmarłych wśród tysiąca krzyży i mogił sypanych ręką towarzyszy, niepewnych także, czy jutro i im ktoś nie będzie oddawał tej przysługi.

Cmentarze żołnierskie!

Dziwne jakieś uczucie wkrada się do duszy, coś ściska za gardło, a łzy napływają do oczu. Chciałoby się płakać nad tymi co tu leżą i nad tymi, co tam gdzieś wśród ciszy wieczornej marzą o powrocie ojców, synów, kochanków. A już ci oni nie wrócą nigdy i nic z tych marzeń, z tych tęsknot i rojeń. Może jeszcze nie dotarła do rodzin wieść-żałobnica, może się ktoś jeszcze troska o byt swoich w polu, i ani chce myśleć, że tam skończyło się już wszystko: Wszakże dopiero przed godziną zleciała niby gołębica biała karta polowa. „Zdrów jestem, i niczego mi tu nie braknie. Idziemy do zwycięstwa, po chwałę“...

(A miłość czyta te słowa po stokroć i nie widzi daty, a jeszcze z przed trzech była tygodni).

„Idziemy do zwycięstwa—po chwałę“... do zwycięstwa Śmierci nad życiem, po chwałę wiekuistą.

„Niczego mi nie braknie“... bo godło wielkie mam na mym domu. Krzyż z zielonych jeszcze gałązek, nikły, nizki. A tuż obok pomnik dostojny: ociosane ramiona znaku wiary dźwigają kask żołnierski.

Napisy bez rodowodu, bez dat urodzin. „Zginął 10...“ Deszcz zmył resztę, zamazał ołówek atramentowy, który złocenia marmuru miał zastąpić.

„Bohaterowi wielkiej i świętej sprawy“... Nazwiska braknie, ale i cóż to szkodzi?! Wszakże, oni wszyscy bohaterowie!

Trawa już pokrywa te z wiosną wyrosłe mogiły, wiatr nie jeden krzyżyk ku ziemi pochylił, bo nikt go nie wkopał głęboko, nikt nie obłożył kamieniem. Na wielu, gdzie na kartkach z tektury wypisano nazwiska i daty—brak tychże zupełnie, na niektórych dobroczynna natura utrwalić chciała „monumenta“ i wierzbowe gałązki krzyża puściły już pąki, co wolno w listki się zmieniają.

Można błądzić godzinami po tych cmentarzach żołnierskich. Coś trzyma tu, nie dozwala odejść. Na każdej mogiłce odmówić „Zdrowaś“ i dumać długo, długo o tym bezpańskim, bo nie na własnej ziemi wioskowego cmentarza — mimo to królewskim (bohaterstwem królewskość jest opromieniona) grobie. Skrył życie, przed którem stało otwartych sto dróg, tysiące idei, czynów wielkich — a tak skromnie mówi, że jest nagrodą za największy czyn: pogardę życia. I może miał racyę w prostocie wytłómaczenia wielkiej tajemnicy przygodny poeta, co na pożegnanie przyjaciela, a jako apostrofę po tych, co kiedyś na cmentarz przyjdą, wypisał pięciowiersz:

„Przechodniu!
Zagadki życia nie szukaj:
Ona przed oczami.
Jak ty, byłem wczoraj,
Dziś przepaść między nami“.

A inny znów z rezygnacyą wyrzekł się smutku i żalu i troski i marzy tylko, by dusza jego wróciła kiedyś do chaty, gdzie została matka stara.

Wierszowanych epitaphiów wiele. Mieszają się napisy w kilkunastu językach. Tu i tam spotkasz polskie. Samotne, choć na polskiej ziemi. Ot najbliższy z nieudolnym napisem:

Śpij kolego w cichym grobie.
My myślim o tobie.
Czyny twoje nie zaginą,
Bo wszędzie już słyną.

A opodal wielka wspólna mogiła. I na niej żołnierz poeta uczcił poległych towarzyszy broni wierszowanym napisem:

„Ofiarą padli w boju krwawym,
Żywota swego nie szczędzili,
Za Ojczyznę, honor i jej sławę
Głowy swe dziarskie położyli“.

Na ogół w wszystkich tych inskrypcyach inwencyi wiele niema. Powtarza się ciągle motyw czci dla bohaterów, czasem zabłąka się nuta sentymentu, rzadziej już jakaś głębsza sentencya. Bo i czasu też niema na tworzenie pogrobnych tablic, ani poetów pułki i kompanie z sobą nie prowadzą. Wioskowy jakiś tylko pastuszek, co słyszał ongiś piosnki piękne i sam takie śpiewał, na ich modłę, kiedy stracił jedynego przyjaciela — pod wpływem wzruszenia napisał na jego mogile, która zarazem była grobem kilku innych żołnierzy:

Miłe polskie dziatki!
Gdy nastanie piękny maj,
To przynoście dla nas kwiatki.

Rzewność jakaś iście nie żołnierska. Ale w obliczu śmierci, która przychodzi nagła wśród rozsłonecznionych pól i rozkwitłego kwiecia, młode życie ma może i wolno mu mieć jeden błysk żalu, że właśnie umierać trzeba na tych kobiercach łąk, co śmieją się życiem i radością. Lecz ten żal przemaga uczucie spełnionego obowiązku. Tak umierają ludzie osobistego szczęścia, a rodzą się bohaterowie. Jeśli nie zdobi ich piersi krzyż waleczności, to tylko dlatego, że zdobyli wyższy: godło wiary, co wiodło ich w bój o najszczytniejsze ideały, o szczęście i pokój—a dało im pokój wieczny. (Wied. Kur. pol.)

St. Lam.

XII. W Polsce ma być ustawowo zagwarantowane równouprawnienie Rosyan, w Rosyi równouprawnienie Polaków.

Kraina bajeczna.

Jest kraj, gdzie bardzo mało interesują się losami wojny europejskiej. Chociaż kraj ten należy do Rosyi i obejmuje około 100.000 wiorst kwadratowych przestrzeni, dość gęsto siołami i wioskami zaludnionej, ale nigdy tu nie było poboru do wojska, nikt „na wojnę nie wyruszył" synów do wojaczki nie sposobił, a jeżeli doszło coś do uszu mieszkańca owej krainy bajecznej o toczącej się wojnie wszecheuropejskiej, kiwał głową z politowaniem i wzruszał ramionami.

— Biją się? A niech się biją; co to mnie obchodzi?

W krainie tej, jakby czarodziejskiej, nikt nie jest bezrolnym, niezagospodarowanym, nie zasobnym w liczny inwentarz żywy. Najbiedniejszy ma z 10 sztuk bydła rozmaitego, a trafiają się tacy, co mają po 300 i więcej. Potrzebuje gotówki do budowy, większego sprawunku dla rodziny, wyjazdu i t. d., wysprzedaje część taboru po 25 rubli za sztukę i pieniądze są.

Pastuchów ani zaganiaczy tam nie znają. Pasie się bydło całe lato na rozległych łąkach za rzeką. Nikt krów nie doi i nie dogląda, zabierają je dopiero z powrotem na zimę do zagród sielskich.

Kradzieże tu nie znane, lud, tak jak Bóg przykazał sieje, orze, kosi, rąbie drzewa w lasach, ile się żywnie spodoba, łowi ryby w 20 gatunkach w sieci bez żadnej przynęty, zbiera orzechy, jagody, poziomki, borówki, grzyby w odwiecznych lasach dziewiczych, buduje domy całe jednopiętrowe bez jednego gwoździa, tak samo sanie, wozy, stodoły, obory itd. Na świat przychodzą głównie chłopcy, stąd posucha na niewiasty.

I tu dopiero pierwszy raz w życiu i ostatni łamie młodzież męska siódme przykazanie Boże i... dziewczyny z domów rodzicielskich tajemnie wykrada, żeniąc się bez pytania i oczekiwania na błogosławieństwo rodzicielskie. Rzecz naturalna, że w takich wypadkach „kradzieży" koszty wesela, ślubu, wyprawy i t. p., ponosi pan młody — z czego znowu niewymownie są zadowoleni rodzice panny, którzy radzi są wszelkim wykradaniom podobnym, bo to... ich nic nie kosztuje.

Kobiety wszystkie pracują razem z mężami, same myją, piorą, pieką chleb, gotują strawę, szyją odzież dla wszystkich w domu, doją krowy, wyrabiają masło, przędą, robią pończochy na drutach, konfitury na zimę, obywając się przez całe swe życie bez pomocy służącej lub najemnika. Kobiet nie pracujących nie znają tam wcale, wyświeconoby ich ze sioła.

Tak jest w kraju narymskim w gubernii tomskiej, który się ciągnie po obu brzegach rzeki Ob, wpadającej do Oceanu Lodowatego.

Pomimo mrozów, nieraz dochodzących do 55 stopni, niema tu wypadków zmarznięcia wśród mieszkańców stałych. Inaczej z przyjezdnymi. Ci, w porze zimowej, o ile nie są w odzież ciepłą zaopatrzeni, padają ofiarami mrozu, ale to rzadkie wypadki i to wśród ludzi lekkomyślnych i upartych.

Do kraju narymskiego, złożonego z miast Narymu, sioł Togoru, Inkinu, Parabeli, Czigary, Kołpaszowa i wielu innych, wysyłano niegdyś uczestników wypadków z 1830 r., później z roku 1863, wreszcie z epoki lat wolnościowych 1905 roku, a dzisiaj wysyłają zakładników, jeńców wojennych, wybitniejszych działaczy politycznych, posądzonych o konszachty z Niemcami.

Dziś w Tomsku samym napotykamy na ulicach miasta generałów, pułkowników i wyższych oficerów sztabowych austryackich (Prusacy zamykani są w więzieniach), kler, złożony z 22 alumnów seminaryum lwowskiego z regensem księdzem hr. Roztworowskim na czele, Ojców Jezuitów i t. d.

Kraj narymski, wolny, od przestępców kryminalnych, dał schronienie obecnie na cały czas wojny wice-gubernatorom, burmistrzom, prezydentom, lekarzom, adwokatom, profesorom, literatom, konsulom niemieckim, szefom firm, fabrykantom i t. p. z Królestwa, Galicyi, Poznańskiego, ukrainy, Mińszczyzny, Wołynia, Podola i in.

Najwybitniejszem siołem, leżącem na wzgórzu wolnem od zalewów rzeki Ob, jest sioło Kołpaszewo, oddalone od Tomska o 300 wiorst, od Kijowa o 5.000, od Warszawy 6.000 blizko.

Tam spotykamy ofiary wojny z Czerniowiec na Bukowinie, Kijowa, Wilna, Mińska, Grodna, Warszawy, Łodzi z Lubelskiego, wreszcie z Finlandyi i Władywostoku. Kwiat inteligencyi, cieszy się swobodą ruchu i działania bez przymusowej pracy. Otrzymują nadto zapomogi miesięczne, tak zwane „żywnościowe" po 7 rb. 20 kop. na głowę, z wyższym stopniem wykształcenia 12 rb. 50 kop. miesięcznie, żony o rubla mniej, dzieci połowę.

Życie tu tanie. Cena lokalu na I piętrze od frontu, złożonego z dwóch pokoi słonecznych, o 5 oknach frontu, z widokiem na rzekę i lasy za nią, z usługą, skromnem umeblowaniem, podawanym dwukrotnie samowarem, dwukrotnie opalanym dziennie piecem (szczap drzewa brzozowego) kosztuje miesięcznie od 4 do 6 rb. Sążeń drzewa brzozowego kosztuje 2 rb., przywiezienie 20 kop. Funt chleba półrazowego 2 i pół kop. pszennego na maśle, mleku i cukrze 5 kop. Funt mięsa cielęcego 5 kop., wołowego 6 kop., polędwicy 7 kop. Funt szczupaka 5 kop., pół garnca mleka 5 kop., szklanka śmietany 5 kop., jajko latem 1 i pół kop., zimą 3 kop., masło śmietankowe 35 kop. funt.

Inne artykuły, jak cukier, nafta, sól, tytoń, tutki, zapałki, mydło, herbata, owoce, cytryny, jako towar sprowadzany kosztuje tyle, co w Kijowie lub w Warszawie.

Rzecz inna, co do wygód osobistych. Tam mieszkań nie zamykają, zamków i kluczów nie znają, nie znają także, co to lufcik w oknie, spluwaczka w pokoju, popielniczka na stole, ba, co to wygodka i t. d., ale te wszystkie braki są niczem w porównaniu z cenami, o jakich żaden zakątek Europy pojęcia nie ma i mieć nie będzie. Zima trwa od października do kwietnia; pór przejściowych niema, w rodzaju powolnej wiosny lub jesieni. Jest silna w mrozy zima i upalne lato.

W dniu 16 lutego st. st, (1 marca) r. b. było tak ciepło, że można było chodzić bez palta, a w drugie święto Bożego Narodzenia było 55° mrozu. Podczas zachodu słońca refleksy i smugi świateł czarodziejskie, kuligi saniami bez tylnego oparcia świetne, jazda na „ski" po pochyłościach niezrównana. Ale i na tem koniec rozrywek.

Post wielki poszczą solidnie bez nabiału. Niema niedziel wyjątkowych, za to znów podczas postu uważają za zupełnie naturalne: muzykę, śpiew, tańce, od czego gdzieindziej powstrzymują się zupełnie. Jest i księgozbiór polski, są i gazety i czytelnia, ale... Jest i ale i to najsmutniejsze. Oto kraj narymski o stotysięcznej w wiorstach przestrzeni, o tylu siołach i wioskach, z tyloma Polakami, nie posiada dotąd ani jednego — już jeżeli nie kościoła katolickiego, to przynajmniej kaplicy, ołtarza lub schroniska katolickiego. (Sodalis Marianus w „Dzienniku Kijowskim".).

Z myśli politycznych Jaurès'a.

Przymierze Francyi z Rosyą.

Francyi przypadła z przymierza z Rosyą drugorzędna, niska rola. Z tego przymierza wynikają dwie złowróżbne konsekwencye, jedna na zewnątrz, druga na wewnątrz. Na wewnątrz odebrało ono połowę sił tradycyi i działalności Francyi rewolucyjnej, ciężarem reakcyi rosyjskiej dodając wagi elementom wstecznictwa. Na zewnątrz straciła Francya wszelką kontrolę nad przymierzem. Rosya sama określa jego znaczenie, Rosya sama wyznacza jego kierunek. Związek wzajemnego zabezpieczenia interesów obu państw zamienił się w związek awanturniczy, którego koszta miała opłacać Francya a spodziewane zyski miały pójść do kieszeni Rosyi. W ten sposób stała się republikańska Francya dziewką, usługującą głupocie i ambicyi carskich dostojników. To nieszczęsne zastosowanie aliansu wprowadziło fałszywy ton we wszystkie zdarzenia europejskie, we wszystkie stosunki europejskie. Francya bezwiednie przygotowuje konflikty, które później mogą wybuchnąć, podsyca płomienie, które pewnego dnia mogą zająć jej własne szaty a ta sama polityka wstecznictwa, która stanęła przeciw rozwojowi wolności, zagraża równocześnie pokojowi. Francuska polityka została przywiązana do polityki rosyjskiej niby gondola do balonu. (Mowa z r. 1905).

Anglia.

Z chwilą gdy dramat, pętający dusze, ropocznie się, z chwilą gdy wybuchnie wojna między Francya i Niemcami, natychmiast wyzyska tę sposobność Anglia. Anglia wyczekuje sposobności, aby wtrącić się do tej walki, której życzą sobie jej kapitaliści, którą kilku z nich starało się już wywołać!

(Z książki: „Nowa Armia").

Siła odporna narodowości.

Nawet po ciężkiej i okrutnej klęsce, nawet gdy niepowodzenie tknęło najlepszą armię, lud, który nie chce zginąć, nie jest zgubiony. Nawet po najokropniejszych stratach, jakich może doznać armia złożona z setek tysięcy żołnierzy, nigdy nie będzie ona zniszczona tak doszczętnie, żeby nie mogła się na nowo zorganizować. I zawsze naród znajdzie mnóstwo środków do świeżego, wielkiego wysiłku, do tego upartego, wytrwałego, niewyczerpanego oporu, który w końcu zmęczy nieprzyjaciela; nieprzyjaciela, który zmuszony jest rozlać się szeroko a tem samem osłabić.

Małe obserwatoryum.

Dziwne zdarzenia.

Stało się nieszczęście: wkrótce po przeczytaniu w gazecie o wzięciu Lublina, pan X., znany zwolennik oryentacyi rosyjskiej, przekonał się, że — zapomniał języka rosyjskiego.

Niewiadomo, jaki zachodzi związek między wzięciem Lublina a tem, że pan X zapomniał języka rosyjskiego. Ale obecnie, podczas wojny, nie należy dziwić się najdziwaczniejszym zjawiskom duchowym. Dość, że stało się nieszczęście.

A było to tak. Pan X,, aby nie stracić wprawy w języku rosyjskim, codzień odczytywał manifest Mikołaja Mikołajewicza w rosyjskim tekście (wydostał go z niemałym trudem). Tak odczytywał go w ciągu dziesięciu miesięcy — i wszystko rozumiał, wszystko mu było jasne. Zdawało mu się nawet, że teraz lepiej zna język rosyjski, niż za czasów moskiewskich.

Aż tu nagle — jakby mu mowę (rosyjską) odjęło. Przeczytał o wzięciu Lublina, westchnął, pokiwał głową, zamyślił się, potem, jak zwykle, zabrał się do czytania rosyjskiego tekstu Manifestu. I...

Nic nie rozumiał... Zapomniał rosyjskiego języka! Abecadła nie zapomniał, więc sylabizował wyrazy, ale dźwięki były całkiem niezrozumiałe. Gdyby Juanszikaj napisał po chińsku ten manifest, brzmiałoby to w uszach p. X. tak samo obco.

— Cóż do dyabła — pomyślał p. X. — do tego czasu wszystko rozumiałem — a teraz — nic. Nagle rosyjszczyzna uleciała mi z głowy. Hm, co to znaczy? Może to jakaś choroba...

Pan X, zafrasował się, bo przypomniał sobie, że czytywał nieraz o takich wypadkach nagłego zapominania, jako o chorobliwem zboczeniu.

— Psia krew, może ja i czego innego zapomniałem... Sprawdźmy... Trzeba sobie coś przypomnieć z poezyi.

I odrazu, jakby na złość, przypomniało mu się:

„Hej strzelcy, wraz! nad nami Orzeł biały,
A przeciw nam śmiertelny stoi wróg..."

Pan X. mruczał z pewną niechęcią te słowa — a swoją drogą był zadowolony, że tylko rosyjszczyzny zapomniał.

Jednak czuł się jakoś niewyraźnie.

— Codzień czytałem, a teraz — klapa.

Z niepokoju swego zwierzył się pewnemu znajomemu, którego dotychczas unikał jako niepodległościowca, a do którego teraz sam przystąpił.

Ale ten roześmiał się nieco ironicznie!

— Przeciwnie, panie, może teraz dopiero pańskie władze umysłowe będą w porządku...

Latarnik.

O, POLSKO!

O Polsko! pali się Twe wielkie serce!
Dźwigają się — chrzęszczą Twe czarne łańcuchy,
dzień taki śniły Twoje wielkie duchy,
kiedy w tęsknocie gasły i rozterce.

O Polsko! Imię Twe po świecie dzwoni,
imię to cudne, dziwne budzi echa,
losom się twoim świat cały uśmiecha,
iż tajemnica bolu ciebie słoni.

Wstrząsa Twą głębią ogień tej miłości,
która uplotła Ci koronę złotą
na skroń męczeńską, byś lśniła w ciemności
ofiara — dumna i świetna tęsknota.

O Polsko! płoniesz! i ja w Tobie płonę,
duszę ci rzucam pod twe święte stopy,
iskier złocistych wykrzesaj z niej snopy,
by w Twą słoneczną wplotły się koronę.

Polsko! Twe imię wstaje zawsze tęczą
jasna, promienna, nad światów otchłanią —
Miecze twe błyszczą i struny twe dźwięczą
i zawsze jesteś dusz wszechwładną panią!

1915 r. **Wanda Krzyżanowska.**

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Pallium arcybiskupa ks. Dalbora. Katolicka „Koln. Volks Ztg." donosi, iż kardynał della Volpe wręczył dnia 23 lipca w Rzymie ks. Mossorowi pallium dla nowo zamianowanego arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, ks. Dalbora. Ks Mosser przywiezie zatem ze sobą pallium dla arcyb. Dalbora i wręczy mu je natychmiast po konsekracyi, której dokona nuncyusz papieski w Monachium. Fakt, iż Watykan przesłał jeszcze przed konsekracyą pallium dla ks. arcybiskupa Dalbora—jest niezwykłym i omijającym przepisy kanoniczne. Według prawa kościelnego bowiem każdy nowomianowany arcybiskup powinien najdalej w 3 miesiące po konsekracyi pojawić się osobiście w Rzymie i własnoręcznie odebrać pallium. Gdy osobiste przybycie arcybiskupa z ważnych powodów jest niemożliwe—dozwolone jest zastępstwo przez specyalnego delegata. Przed posiadaniem pallium władzy arcybiskupowi objąć nie wolno. Jak można wnioskować. Watykan ze względu na wojnę i oczywistą niemożliwość przybycia ks. arcyb. Dalbora do Rzymu zdecydował się na krok wyjątkowy i przesłał mu list z góry.

„Koln Volks. Ztg." wyjaśnia przy tej sposobności powody, dla których ogłoszenie oficyalne nominacyi ks. Dalbora arcybiskupem do tej pory jeszcze nie nastąpiło Zwłoka spowodowana została utrudnieniem środków komunikacyjnych Watykanu oraz okolicznością, że ważna depesza Watykanu do papieskiego nuncyusza w Monachium została skonfiskowana przez włoską cenzurę.

Audyencye prezesa wystawy sztuki polskiej u arcyksiężnej Zyty i arcyksiężnej Izabeli. W imieniu Naczelnego Komitetu Narodowego, oraz w imieniu Komitetu Wystawy Sztuki Polskiej we Wiedniu złożył Prezes tegoż Komitetu Wystawy Prof. Dr. Jerzy hr. Mycielski w dniu 28 b. m. na audyencyi w Schönbrunie u arcyksiężnej Zyty, małżonki następcy tronu dwie akwarele Zygmunta Rozwadowskiego, jako upominek dla najdostojniejszej Protektorki polskiej wystawy. Akwarele, będące znacznych rozmiarów, przedstawiają — jedna komendanta kawaleryi I pułku leg. pol. rotmistrza Belinę, jadącego stępa na swej „białce" wśród zimowego krajobrazu, druga — młodzieńczego adyutanta tegoż pułku kawaleryi, porucznika Grzmota na ślicznym kasztanowatym koniu na tle drzew o wiosennej zieleni.

Arcyksiężna Zyta na półgodzinnem najłaskawszem posłuchaniu przyjęła z wdzięcznością piękne akwarele i poleciła hr. Mycielskiemu wyrazić członkom N. K. N. najserdeczniejsze podziękowanie za ten bardzo Jej miły dar, ilustrujący dzielne postaci kawaleryi naszych Legionów, o których waleczności wyraża się z najwyższem uznaniem.

Również kilka dni temu, dnia 22 b. m. przyjęła hr. Jerzego Mycielskiego na dłuższej audyencyi arcyksiężna Izabela, małżonka naczelnego Wodza ar-

cyksięcia Fryderyka. Hr. Mycielski złożył w darze arcyksiężnej jako Protektorce tak świetnie udanej gwiazdki dla Legionów w imieniu Naczelnego Komitetu Narodowego 5 akwarel Wojciecha Kossaka, przedstawiających polskich Legionistów — oryginały, według których wykonany został znany album polskich Legionów.

Arcyksiężna wyrażała się z zachwytem o piękności utworów Kossaka i poleciła również wyrazić Naczelnemu Komitetowi Narodowemu swe serdeczne podziękowanie za ten tak piękny dar, który przypominać Jej będzie zawsze niezwykłą dzielność polskich Legionów, okazaną w zapasach armii austryackiej przeciw Rosyi.

Dwa charakterystyczne rozkazy moskiewskie. Poniżej podajemy do wiadomości następujące przejęte przez Brygadę Piłsudskiego rozkazy rosyjskie, świadczące, jak krucho jest z Rosyanami, jak dokucza im działanie artyleryi sprzymierzonych i brak amunicyi:

A. Telegram sztabu gener. XXV korpusu armii: Do kmdta 3 grenadyerskiej dywizyi, do kmdta 46 pieszej dywizyi i do generała Wiesiołowskiego.

Nr. 65/2261.

W jednej dywizyi piechoty podczas ognia artyleryjskiego przeciwnika cofnięto żołnierzy z głównej pozycyi do rezerwowych okopów. Dzięki temu zarządzeniu nie poniosła dywizya żadnych strat. Komendant armii rozporządził: przy budowie nowych pozycyi należy także i u nas budować tego rodzaju rezerwowe okopy.

Nowo-Aleksandrya, 9759 pułkownik Suworów. Oficer dyżurny przy sztabie 46 dywizyi piechoty, chorąży Korotkow. Za zgodność, adjutant pułkowy porucznik Pietrow.

B. Telegram sztabu gen. XXV korpusu armii: Do kmdta 3 grenadyerskiej dywizyi, do kmdta 46 pieszej dywizyi i do generała Wiesiołowskiego.

Nr. 1920/491.

Otrzymano następujący telegram od kmdta armii: Raport, podany przez artyleryjską kolumnę amunicyjną, a szczególnie przez amunicyjną kolumnę piechoty, donosi o zbyt wielkiem zużyciu amunicyi w tym tygodniu. Ponownie zwracam uwagę podległym mi kmtom, że bezwzględnie konieczną jest znaczna oszczędność przy zużywaniu amunicyi. Rozkazuję rozpoczynać ogień karabinowy z odległości nie większej jak 1000 kroków.

9707. 401. Ewert. Kamień.

Za zgodność: Nikitin, oficer dyżurny sztabu 46 dyw. piechoty sztabskapitan Sikeon. Kmdtowi 181 ostrołęckiego pułku do wiadomości i przeprowadzenia. Szef sztabu gen. 46 dywizyi piech. podpułkownik Gołowin.

„Niema języka białoruskiego". Nowomianowany rosyjski minister oświaty hr. Ignatiew otrzymał od rodziców białorusinów prośbę o pozwolenie na wprowadzenie wykładów religii w języku białoruskim. „Siew. Zapadn. Żiźń" donosi, że miejscowi działacze białoruscy otrzymali wiadomość, iż sprawa ta była rozpatrywana na zjeździe kuratorów okręgów naukowych. Zjazd uznał, że wprowadzenie takich wykładów nastręczy dużo trudności, ponieważ język białoruski jest tylko narzeczem, a nie językiem.

Zniszczenie w Sokalu. Przeszło 400 domów spaliło się, zwłaszcza cała północno-zachodnia część miasta, kilkanaście domów na Zabożu (między nimi szkoła ludowa), młyn parowy, północna część ulicy Kolonia wraz z fabryką Jaworskiego, oraz poszczególne domy w innych dzielnicach. Spłonęły też kamienice prywatne, w których mieścił się urząd podatkowy i poczta, a także bożnice. Ale znaczna większość spalonych budynków, to domy drewniane. Ulicę Tartakowską ocaliła pani W., dawszy 3 ruble kozakowi, aby jej dom oszczędził. Od pocisków bardzo zrujnowany jest klasztor Bernardynów, ale na kościele uszkodzony tylko dach od strony zachodniej i wieża. Uszkodzenia te spowodowali Moskale, ustawiwszy na wieży dwa karabiny maszynowe i przemieniwszy mur otaczający klasztor, na twierdzę, którą trzeba było szturmem zdobywać.

Przepowiednia z przed roku. Między ludem — jak wiadomo — rozpowszechnione jest przekonanie, iż przed wybuchem krwawej i niekorzystnej dla danego państwa wojny — pojawiają się na niebie zawsze znaki ogniste, będące wróżbą nieszczęścia, które spadnie na kraj i jego mieszkańców. W obecnej dobie, gdy Rosya staje przed katastrofą, która zadecyduje o jej mocarstwowem stanowisku — warto przypomnieć notowaną właśnie w tym czasie w roku zeszłym — wiadomość o takiem niezwykłem zjawisku, które miano obserwować w Żytomierzu. Wedle „Kijewlanina" spadł w tem mieście deszcz ognisty, który trwał podobno minutę. To zjawisko tłumaczył sobie zabobonny naród jako zapowiedź wojny, która zakończy się dla Rosyi straszną klęską.

Obecnie, gdy armie sprzymierzone gotują się do zadania ostatecznego ciosu Rosyi — przepowiednia ta — stała się istotnie aktualną.

Posępne myśli angielskiego ministra. Na wielkiem zgromadzeniu, które odbyło się w ostatnich dniach w Londynie, wypowiedział Lloyd George wobec właścicieli kopalń, przedstawicieli związków zawodowych oraz górników, mowę następującej treści: Nikt, kto czyta gazety, nie może wątpić w to, iż położenie nasze jest poważne, może wprost niebezpieczne. Mówię to ze drżeniem. Nie jestem ani pesymistą ani optymistą, ale dobrze widzę ciemne chmury, piętrzące się na Wschodzie i szare niebo, zwisające nad Flandryą i nad Francyą. Konieczne jest teraz największe wysilenie. Nazbyt przywykliśmy do wygód życia spokojnego, do swych interesów, do strajków i bojkotów. Zdaje nam się, że wszystko powinno zostać po staremu. Płace i zyski powinny wzrastać, ceny zaś nie podnosić się. Nik nie powinien być zmuszany do służby państwa, jeśli tego sam nie chce. Wolność wprawdzie zawiera prawo do usuwania się, do zabawy, do zostawiania troski o obronę innemu. Ale jest to fałszywe pojęcie wolności. Niebezpieczeństwo jest wielkie i bezpośrednie.

Z Warszawy.

Przynosimy garść wiadomości warszawskich za pismami tamtejszemi z ostatniego miesiąca:

Wypłata za kupony od listów zastawnych. Niektóre instytucye finansowe otrzymały prywatne informacye, że polskie banki poznańskie oraz inne instytucye finansowe w Ks. Poznańskiem prowadzą pertraktacye z miejskiemi towarzystwami kredytowemi w miastach Królestwa Polskiego, okupowanemi przez armie nieprzyjacielskie, w przedmiocie wypłaty procentów od bieżących kuponów z listów zastawnych tych towarzystw. Najpierw ma być dokonana wypłata za kupony listów częstochowskich i kaliskich.

Odszkodowania dla gorzelników. Ministeryum skarbu zawiadomiło warszawski zarząd akcyzy, że wobec zupełnej likwidacyi rządowej sprzedaży trunków, likwidacya której ukończona zostanie w r. 1917, ministeryum nie będzie potrzebowało w r. 1916 spirytusu rektyfikowanego. Wobec tego ministeryum poleca zawiadomić gorzelników nie później jak 14 sierpnia r. b., że rząd cofa się od zawartych kontraktów na rektyfikacyę spirytusu przez gorzelnie prywatne i za zerwanie kontraktów zgadza się wypłacić odszkodowanie w wysokości 3 kop. od wiadra spirytusu.

Zasiewy w Błońskiem. Według przeprzeprowadzonej ankiety miarodajnej, zarówno u mniejszej jak i większej własności w pow. błońskim pod Warszawą, obsiew jarzyn i nasion był tam zupełnie normalny, osiągając 90, a miejscami 100 proc. zwykłego obsiewu rocznego. Uprawa okopowych zredukowana została do 70, a nawet 50 proc. miejscami.

Z biblioteki uniwersyteckiej. Niedawno donosiliśmy, że w d. 1 b. m. ibiblioteka przy uniwersytecie warszawskim, w której czytelnia nie jest czynna od dłuższego czasu, zaczęła wydawać książki, jak zwykle, w czasie feryi letnich, 3 razy tygodniowo. Przed kilku dniami jednak zaprzestano wydawać książki i bibliotekę zamknięto.

Z letnisk. Wiele miejscowości letniczych podmiejskich, nawet na brzegu praskim znacznie opustoszało z sezonowych lokatorów, którzy, zrywając umowy, pozarywali tem samem i właściciele willi, doświadczających już drugie lato klęski niewynajmu lokali.

Na letniskach panuje ogólne zdanie, że z chwilą, kiedy warunki znów się unormują, rozpocznie się drugi, pozowny sezon, ze względu na przykre sanitarne warunki przebywania w Warszawie i upalne lato.

Z Dąbrowy.

W pracowni Ligi Kobiet. We wszystkich Ligach kobiet wre obecnie pospieszna praca. Zbliża się wielka rocznica: wkroczenia pierwszych oddziałów wojska polskiego do Królestwa. Opiekunki naszych żołnierzy oddawna już przygotowały się na obchód tej wielkiej uroczystości. Postanowiły zrobić z niej święto narodowe a legionistom przypomnieć, że naród pamięta nieustannie o nich, że ich kocha i ciągle przebywa myślą i sercem tam, gdzie najdzielniejsza młódź nasza wylewa krew za ojczyznę.

Od całych tygodni wszystkie oddziały Ligi Kobiet w Polsce gromadziły podarunki dla legionistów. Co kto miał, co kto mógł nadsyłał. Ten słoik konfitur, ów pudełko papierosów, tamten pudełko papieru listowego, ołówki, nawet istrumenty muzyczne. Nie zapomniano o książkach i pismach. Dary składali wszyscy. Nawet ze wsi nadeszły od jedynej Ligi Kobiet (w Sułoszowie) zapasy powideł z rzewnym i serdecznym listem kobiet wiejskich. Teraz wszystkie te podarunki dzieli się. Każdy żołnierz otrzyma woreczek napełniony rozmaitemi rozmaitościami, zacząwszy od kawałka mydła skończywszy na odezwie Ligi Kobiet do żołnierzy. Tu i owdzie w tym woreczku znajdzie się wierszyk wzniosły lub żartobliwy, przez nieznaną niewiastę przeznaczony nieznanemu rycerzowi. Upominki i podarki dzieli się, sprawiedliwie segreguje i pakuje w ogromne skrzynie.

Dwie sale szkolne zamienione na magazyn. Tu leżą pudełka z papierosami, tam woreczki, ówdzie stosy mydła, odezwy, gazety, słoiki z komfiturami. Kilkanaście pań pracuje. Układają, dzielą, pakują woreczki, składają do skrzyń. Rwetes, hałas, stuk młotków. A na twarzach wszystkich serdeczny uśmiech. Już kilkanaście skrzyń gotowych do drogi, kilkanaście skrzyń — z samej Dąbrowy. Dziś jutro naładują je na fury i powiozą pod opieką dwóch pań, które osobiście udadzą się na pole bitwy, ażeby wręczyć podarunki niewiast polskich polskim żołnierzom.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 3 sierpnia.

(mj) Wczorajsze depesze przyniosły wiadomości o dalszych zwycięstwach wojsk sprzymierzonych. Mitawa i Puławy dostały się w ręce zwycięzców. Pierścień koło Dęblina zaciśnięty, 4 jego forty już padły. Żywa czynność w okolicach Łomży i Ostrołęki. W okolicy Buga wojska sprzymierzone wysunęły się na północ od Dubienki, dalej na wshód podążają ku Włodzimierzowi wołyńskiemu. Są to wszystko doniosłe i daleko idące powodzenia.

To też staje się zrozumiałem, że na posiedzeniach Dumy zapanował ton minorowy. Minister wojny zapowiedział opuszczenie Warszawy. Minister spraw zagranicznych piał mdłe peany pod adresem Włochów i pośrednio przypiął łatkę Rumunom i Bułgarom. Premier gabinetu mówił o potrzebie zjednoczenia wszystkich sił w ciężkiem położeniu narodu. Wspomniano nawet rok 1812, co jest dowodem, w jak ciężkiej sytuacyi carat się znajduje, bez względu na gołosłowne frazesy o przyszłem „całkowitem zniszczeniu nieprzyjaciela".

Dla nas Polaków obok względów natury strategicznej wysuwają się tutaj na pierwszy plan momenty polityczne, jakimi Duma i ministrowie szczodrze nas obsypali. Komedya manifestu generalissimusa rosyjskiego znalazła swój ciąg dalszy. Ta sama Duma i ministrowie carscy, którzy tak niedawno przed wojną obdarzali nas samorządem z językiem rosyjskim, po odcięciu Chełmszczyzny i poddaniu kaprysowi gubernatorów wszystkich uchwał rad miejskich, obecnie rozpływają się w komplimentach, nazywają nas „narodem odważnym, szlachetnym, wiernym, godnym najwyższej czci" i obiecują nam „po wojnie" gruszki na wierzbie „pod berłem cesarza Rosyi".

Nie my tylko sami mamy zostać tymi szczęśliwymi. Wszyscy obywatele Rosyi — „bez względu na narodowość, język i wiarę" — mają cieszyć się życzliwością i bezpartyjnem traktowaniem. Perfidya wschodnia dosięga szczytów. Jakże błogosławiony skutek mają baty, któremi wojska sprzymierzone walą Moskali, skoro dygnitarze carscy i czarnosecińcy dumscy rozpływają się w wyrazach miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej. Poczekajmy na dalsze klęski Moskali, a miłość carska zacznie się rozlewać po wszystkich jeszcze Tatarach i Kamczadalach i — jak się oni tam nazywają — kochanych carskich poddanych. Dowód to silniejszy nad wszystko, że sprawa rosyjska stoi gruntownie źle, bo chyba niema rozumnych ludzi, którzyby przyjmowali na seryo owe „obiecanki, cacanki, a głupiemu radość".

A jednak jesteśmy niedokładni. Są barankowie wierzący. Dmowszczycy uważali za stosowne podziękować caratowi za łaskawe obietnice co do samorządu obciętego przed wojną Królestwa, objętego obecnie w czterech piątych przez wojska sprzymierzone. Mickiewicz powiedział raz o „heroizmie niewoli" i wyraził się, ze cnota ta jest „psu zasługą — człowiekowi grzechem". Określenie to żywo przypomina się, gdy patrzymy z bólem na ubliżające czci narodu polskiego hołdy nowoczesnej Targowicy. Lecz ból i rozpacz to źli doradcy. Naród polski zrozumie to i, nie tracąc duchowego spokoju, mocy woli i rozwagi, będzie rozwijał dalej czyn Legionowy, spokojem ducha i głębokiem przekonaniem i miłością narodu nakazany, będzie szedł coraz bardziej jednolity w opinii, z orężem Legionów w dłoni, do walki o cześć narodu i wolność Polski!

Telegramy „Gazety Polskiej"

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 31-go lipca. (Aj. Milli). Na froncie dardanelskim dnia 30 lipca zwyczajna miejscowa wymiana ognia.

Pod Ari Burnu spowodowaliśmy ze skutkiem eksplozyę min, które z naszego centrum wkopaliśmy na nieprzyjaciela. Część nieprzyjacielskich rowów strzeleckich i przeszkody z drutu zniszczone.

Na innych frontach nic ważnego.

Kontrtorpedowiec nieprzyjacielski zatopiony.

KONSTANTYNOPOL 1 sierpnia. Według ścisłych wiadomości prywatnych wielki kontrtorpedowiec nieprzyjacielski zatonął na morzu Czarnem z niewiadomych powodów, a to na wysokości Keeken na wschód od Szile.

Mdła giełda.

LONDYN 31 lipca. „Times" pisze w sprawozdaniu giełdowem: Nowa pożyczka wojenna spadła dzisiaj na $97^1/_2$, dawna na $92^7/_8$. Nastrój na targu przygnębiony z powodu wiadomości z Rosyi. W związku z tem dziennik ów żąda poparcia giełdy przez rząd.

Wojna handlowa.

LONDYN 1 sierpnia. (B. R.). Łódź podwodna niemiecka zatopiła 4 parowce rybackie z Lowestoft. Załogi ocalone.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik.

Drukarnia J. Lewicki w Dąbrowie, Klubowa 4.